WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, wtorek 14 czerwca 1938 Nr. 162

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Tylko czujność mocarstw utrzyma w ryzach lawinę pangermanizmu

Jak ocenia Paryż obecną sytuację Czechosłowacji

Paryż, 14. 6. (A) Wyniki wyborów komunalnych w Czechosłowacji były tu przedmiotem bardzo starannych rozważań kół politycznych. Analizując ich całokształt, stwierdza się przede wszystkim, iż partia Henleina odniosła wprawdzie niewątpliwe zwycięstwo, lecz nie oznacza ono całkowitego triumfu. Niemieckie żywioły demokratyczne tworzą jeszcze, mimo wszystko, pewne środki oporu, których nie można lekceważyć, gdyż gdzieniegdzie zdołały one skupić do 20 procent głosów niemieckich. Na okoliczność tę kładzie nacisk również „Temps", wyrażając na tej podstawie opinię, iż „w totalizmie Henleina dają się jednak zauważyć pewne szczerby".

Uznano tu też za bardzo znamienne, iż słowacka grupa autonomiczna ks. Hlinki nie odniosła tych sukcesów, których się spodziewała, gdy natomiast słowackie partie antyautonomiczne wyszły z wyborów poważnie wzmocnione.

Fakt, iż komuniści w pewnych wypadkach głosowali na kandydatów narodowo - socjalistycznych, wywołał tu powszechne zdumienie. Z zainteresowaniem oczekiwano też komentarzy tutejszej prasy komunistycznej, która jednak fenomen ten pokryła całkowitym milczeniem.

Lecz za najdonioślejszy aspekt wyborów uważa się tu samą ich organizację, która przynosi zaszczyt rządowi republiki. Chociaż walka była gorąca, to jednak zdołano uniknąć incydentów, naprawdę niebezpiecznych, i przeprowadzono wybory w atmosferze możliwie spokojnej. Zdaniem „Temps", stanowi to najlepszą odpowiedź na insynuacje niemieckie, iż rząd praski nie jest panem sytuacji i że w kraju zaczyna się stan anarchii. Zarazem zaś same wyniki świadczą, iż poszczególne grupy narodowościowe cieszą się w Czechosłowacji zupełną wolnością przekonań.

Zakończenie gorączkowego okresu wyborczego i najdalej posunięta pojednawczość rządu czeskiego, wyrażająca się w przyjęciu memoriału Kundta, jako bazy dalszych pertraktacyj, powinny w zasadzie pozwolić na optymistyczne przewidywania.

W tych okolicznościach prawdziwą konsternację wywołała tu mowa szczecińska Rudolfa Hessa. Zdaniem tutejszych kół politycznych, zastępca Hitlera odsłonił prawdziwe nastawienie Rzeszy wobec Czechosłowacji, - obecnie trudno już się łudzić, aby ewentualna ugoda w kwestii sudeckiej była czymś więcej, niż przejściowym etapem i nabraniem rozpędu do nowego skoku. Tylko nieustanna czujność mocarstw zachodnich i ich konsekwentna polityka utrzymać mogą w ryzach lawinę pangermanizmu i uchronić świat od katastrofy.

Wybory czechosłowackie -- pełnym sukcesem demokracji

Warszawa. 14. 6. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Pragi: Czechosłowackie czynniki miarodajne i opinia publiczna wyrażają zadowolenie z wyników niedzielnych wyborów. Wynik ten bowiem był, jak oświadczają czynniki półoficjalne pełnym sukcesem demokracji czechosłowackiej, która zademonstrowała całemu światu, że może sama opanować sytuację, nawet w najcięższych okolicznościach.

Wynik ten był jednocześnie wielką manifestacją zaufania całego społeczeństwa czechosłowackiego dla polityki partii koalicyjnych i jej kierowników naczelnych a tym samym porażką dla wszystkich dążności autonomicznych.

Wybory wykazały również, iż mylne jest twierdzenie Niemców sudeckich o istnieniu okręgów czysto niemieckich bowiem i w tych domniemanych czysto niemieckich okręgach znalazły się jeszcze liczne głosy czechosłowackie.

Jednomyślność francusko-brytyjska w sprawie Czechosłowacji

Paryż. 14. 6. (A) Agencja Havasa donosi, że poseł Czechosłowacki Osusky, który powrócił z Pragi, poinformował min. Boneta w sprawie rokowań, prowadzonych przez rząd praski z reprezentantami Niemców sudeckich Rząd praski ma nadzieję iż zdoła w ciągu tygodnia odpowiedzieć na postulaty henleinowców. Rząd praski bierze pod uwagę przyjazne zalecenia Paryża i Londynu. Rokowania będą się opierały na podstawie rządowego projektu statutu narodowościowego oraz memoriału Niemców sudeckich. W Paryżu i Londynie, pragną, aby jak najprędzej doszło do przyjaznego porozumienia pomiędzy stronami.

Wedle doniesień agencji Havasa, podczas rozmowy min. Bonneta z ambasadorem brytyjskim stwierdzono, iż stanowiska obu rządów w sprawie czeskiej są uzgodnione i są równie zdecydowane i wyraźne jak uprzednio.

Pobyt min. Becka w Tallinie

Tallin 14. 6. PAT. Po przyjeździe do Tallina minister Beck odbył dłuższą i w bardzo przyjaznym tonie utrzymaną rozmowę z ministrem Selterem. Dziś ministrowie będą mieli okazję wymienić poglądy w czasie podróży do zamku w Oru, która potrwa 3 godziny, następnie w Oru i w drodze powrotnej.

Minister Selter wręczył dziś ministrowi Beckowi przyznaną przez prezydenta państwa wielką wstęgę orderu herbu państwowego. Jest to nowy order, przewidziany dla Estończyków, którzy zasłużyli się dla ojczyzny. Min. Beck jest w ogóle pierwszą osobą odznaczoną wielką wstęgą tego orderu.

O godz. 20 minister Selter wydał na cześć min. Becka wielki obiad galowy w ministerstwie spraw zagranicznych. W obiedzie wzięli udział gen. Laidoner, wszyscy członkowie rządu z premierem Eenpalu na czele, przewodniczący izb ustawodawczych, przewodniczący komisji parlamentarnej spraw zagranicznych Juerimaa, korpus dyplomatyczny in corpore, przewodniczący związku dziennikarzy Taklaja, przewodniczący komitetu prasowego zbliżenia polsko-estońskiego Truwere i wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych oraz przedstawiciele sfer towarzyskich stolicy.

Sąd obywatelski oczyścił dyr. Hofmana od zarzutu postawionego mu przez p. wicepremiera

Warszawa, 14. 6. Sąd Obywatelski w składzie pp. Zdzisława Ks. Lubomirskiego jako przewodniczącego, Władysława Mieczkowskiego, Antoniego Olszewskiego, Bolesława Jerzego Swidzińskiego i Tadeusza Tomaszewskiego rozpoznawał na posiedzeniach w dniach 8 i 9 czerwca 1938 roku na prośbę pana Mieczysława Hofmana sprawę zrobionego mu przez pana Wicepremiera zarzutu czynu hańbiącego i wyrządzającego szkodę państwu w związku z listem Banku Handlowego z dnia 16 marca 1938 r. do jednej z firm przemysłowych.

Wiadomość o tym podaje obecnie Agencja „Kabel", przytaczając treść listu p. M. Hofmana, a następnie treść orzeczenia Sądu Obywatelskiego i jego motywy.

List p. Mieczysława Hofmana brzmiał jak następuje:

„Otrzymaliśmy list Panów z dnia dzisiejszego i w odpowiedzi uprzejmie komunikujemy, że do życzenia Panów w sprawie udzielenia kredytu przychylić się nie możemy, gdyż ze względu na sytuację polityczną obecnie żadnych nowych kredytów nie przyznajemy".

ORZECZENIE

Dalej donosi Agencja „Kabel" co następuje: „Po szczegółowym zbadaniu sprawy i zapoznaniu się z treścią czterech listów klienta Banku z dnia 8 i 19 lutego, 8 i 16 marca 1938 roku, w których klient domaga się przyznania znacznego kredytu w wysokości kilkuset tysięcy złotych, oraz innymi dokumentami — Sąd Obywatelski wydał jednomyślnie następujące orzeczenie:

Jakkolwiek redakcja podpisanego przez pana Mieczysława Hofmana listu do jednego z klientów Banku Handlowego może być poczytywana za nieoględną, Sąd Obywatelski daje wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, iż z okoliczności sprawy wynika, że nieoględność ta nie pociągnęła za sobą żadnych ujemnych konsekwencyj.

Sąd Obywatelski stwierdza, iż panu Mieczysławowi Hofmanowi nie można postawić zarzutu działania na szkodę państwa i że postępowanie pana Hofmana nie uchybia w niczym jego honorowi i czci obywatelskiej.

Przy wydaniu orzeczenia Sąd kierował się następującymi motywami:

Odmowa kredytu nie wymaga z reguły ze strony banku uzasadnienia wobec klienta. Dlatego zarzut postawiony publicznie panu Hofmanowi, nie może dotyczyć samego faktu odmowy kredytu, co w danych okolicznościach jest tym więcej zrozumiałe, że odmowa nastąpiła w chwili bardzo silnego napięcia stosunków politycznych, a więc w chwili, gdy kierownicy instytucyj kredytowych byli z natury rzeczy obowiązani do zachowania daleko posuniętej powściągliwości i wyjątkowej ostrożności w udzielaniu kredytów. Dyrektor banku, który szafowałby w tym czasie nieopatrznie środkami swej instytucji, a więc powierzonymi przez klientelę pieniędzmi, mógłby łatwo ściągnąć na siebie zarzut działania wbrew interesowi publicznemu. W chwilach napięcia politycznego bowiem kierownicy banków muszą się liczyć z możliwością wycofywania wkładów i mają obowiązek dbać o jak największą płynność instytucji, by móc sprostać wszelkim zobowiązaniom wobec wkładców. Bezwzględnie punktualne wypłacanie wkładów jest najlepszym środkiem na uspokojenie rynku pieniężnego.

Odmowa nowego kredytu ze względu na sytuację polityczną była zatem uzasadniona, niezależnie od tego, czy słuszna była negatywna ocena przez bank kredytu tego i jego zabezpieczenia, co należy do wyłącznej kompetencji banku.

Jeżeli zatem sam fakt odmowy kredytu nie daje żadnych podstaw do wysunięcia przeciw ko postępowaniu pana Hofmana zastrzeżeń to pozostaje do rozważenia, czy forma, w jakiej odmowa została klientowi zakomunikowana, uzasadnia bądź w pełni, bądź częściowo postawiony mu zarzut.

Sprawa sprowadza się więc do wyjaśnienia, czy i w jakim stopniu użyty w liście Banku Handlowego zwrot: „ze względu na sytuację polityczną obecnie żadnych nowych kredytów nie przyznajemy" może być dostatecznym powodem do postawienia dyrektorowi banku tak ciężkiego zarzutu.

Tego rodzaju ogólnikowe sformułowanie motywu mogłoby być istotnie uznane za karygodne, gdyby było powszechnie, a przynajmniej w licznych wypadkach stosowane wobec klienteli banku, ponieważ prowadzić by to mogło do szerzenia niepokoju przez rozsiewanie pogłosek, że Bank Handlowy ujemnie ocenia sytuację polityczną. Fakt taki nie miał jednakże miejsca. Sąd Obywatelski stwierdził na podstawie zaświadczeń Dyrekcji banku, że Bank Handlowy udzielał w krytycznym czasie kredytów dawniej już przyznanych, a także nowych na zastaw papierów wartościowych, z których korzysta przeważnie drobna klientela.

Chodziło zatem o jeden jedyny list, skierowany indywidualnie do dawnego klienta. O rozsiewaniu szkodliwych wiadomości przez bank nie może być w tych okolicznościach mowy.

Zdaniem Sądu może być z tego powodu postawiony panu Hofmanowi co najwyżej zarzut, że przy redagowaniu listu popełnił nieostrożność, nie uświadamiając sobie, że treść listu może być niewłaściwie zrozumiana i komentowana. Bardziej wskazane byłoby bez wątpienia ograniczenie się do udzielenia odmownej odpowiedzi bez podania motywów. Pan Hofman nie mógł jednakże przewidzieć, że listowi nadany będzie szczególny rozgłos, tym bardziej, że list pisany był do klienta, który w piśmie swym z dnia 16 marca 1938 roku sam wspominał o poważnej sytuacji międzynarodowej.

Wydając orzeczenie swe Sąd Obywatelski wyraża przeświadczenie, iż obrót, jaki wzięła cała sprawa, można przypisać jedynie temu, iż pan Wicepremier był niedostatecznie i niedość ściśle poinformowany zarówno o samym tle sprawy, która wywołała list banku, jak też o całokształcie działalności pana Hofmana jako dyrektora banku".

Program pobytu angielskiej pary królewskiej we Francji

Paryż, 14. 6. Rząd francuski ustalił oficjalnie szczegóły programu pobytu królewskiej pary angielskiej, które w formie komunikatu urzędowego podane zostały do wiadomości publicznej. Angielska para królewska przyjedzie do Francji 28 czerwca własnym jachtem, który zawinie do portu Boulogne o godz. 13. Wkrótce potem odbędzie się w Boulogne odsłonięcie pomnika, wzniesionego ku uczczeniu pamięci wylądowania pierwszych wojsk angielskich we Francji w 1914 roku.

Następnie para królewska uda się pociągiem do Paryża, gdzie przybędzie o godz. 16.30 na dworzec kolejowy w Bois de Boulogne. Angielską parę królewską po wyjściu z wagonu powita prezydent republiki oraz pani Lebrun. Orszak królewski wyruszy następnie najbardziej reprezentacyjnymi ulicami Paryża do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych przy Quai d'Orsay, w którym przygotowano apartamenty dla dostojnych gości. Po krótkim wypoczynku królewska para angielska uda się z wizytą do Pałacu Elizejskiego, gdzie będzie wydane przyjęcie z udziałem rządu, korpusu dyplomatycznego, najwybitniejszych przedstawicieli nauki, sztuki i świata gospodarczego. Nazajutrz odbędzie się przyjęcie na ratuszu, utrzymane w ramach dość skromnych. Po południe poświęcone będzie na zwiedzanie Luwru. Drogę z pałacu na Quai d'Orsay do ratusza para królewska odbędzie statkiem po Sekwanie. Zarządzenie to tłumaczy się względami bezpieczeństwa, jeśli bowiem przejazd pary z dworca Bois de Boulogne do pałacu na Quai d'Orsay przez Pola Elizejskie będzie mógł być dokładnie zorganizowany z punktu widzenia zapewnienia bezpieczeństwa to natomiast przejazd z Quai d'Orsay do ratusza poprzez śródmiejskie arterie nasuwałby pod tym względem pewne trudności.

Popołudnie poświęcone będzie na zwiedzanie Luwru, wieczorem przyjęcie w ambasadzie angielskiej

30 czerwca odbędzie się wielkie przyjęcie w dawnej siedzibie królów francuskich Wersalu.

W piątek o godz. 10 rano para królewska opuści Paryż. W Villers Bretonneux pod Calais król Jerzy 6 dokonać ma odsłonięcia pomnika ku czci poległych we Francji żołnierzy australijskich, po czym przez Calais królewska para angielska wyruszy w powrotną drogę do Anglii.

Paryż czyni gorączkowe przygotowania na zorganizowanie przyjęcia pary angielskiej. Odnawiane są wnętrza wszystkich reprezentacyjnych pałaców, w których podejmowani będą goście angielscy. Pałac ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay uległ całkowitemu remontowi.

Wspólnik generała Cedillo zabity podczas pościgu

Meksyk 14. 6. (R) Gen. Espejel, wspólnik gen. Cedillo, został zabity w chwili aresztowania. Gdy policja zjawiła się w jego letnim mieszkaniu, gen. Espejel oraz kilku jego towarzyszy próbowali się bronić, ostrzeliwując przybyłych. Następnie generał próbował uciec konno, lecz został zabity strzałami karabinu maszynowego. Prezydent Cardenas zarządził w dniu 10 bm. usunięcie gen. Espejel z armii oraz postawienie go przed sądem wojennym.

W Anglii urodziły się czworaczki

Londyn. 14. 6. W szpitalu miejskim w Liverpoolu p. Estera Taylor, licząca lat 29 — urodziła czworaczki: 3 chłopców i jedną dziewczynkę. Matka i cała czwórka miewają się doskonale. P. Taylor jest już matką czworga dzieci, z których najstarsze ma lat 10.

Sensacyjna rozprawa o zniesławienie pamięci zmarłego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 14. 6. (o) Przed Sądem okręgowym w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Leżajsku zakończyła się kilkakrotnie odraczana sensacyjna sprawa o zniesławienie, której podłoże sięga początku wojny światowej. Do Zarządu Miejskiego w Leżajsku wpłynęła swego czasu prośba pomocnika murarskiego Józefa Nizioła o rentę dla jego sparaliżowanej matki, wdowy, po zmarłym w r. 1914. żołnierzu austr. ś. p. Jakóbie Niziole, internowanym przez władze austriackie w Talerhofie. Zarząd Miejski w Leżajsku polecił strażnikowi niejakiemu Janowi Maczale zebrać odpowiednie informacje. Po zebraniu informacji, strażnik Jan Maczała podał, że zmarły w Talerhofie kominiarz Jakób Nizioł został w r. 1914 aresztowany nie za działalność niepodległościową, lecz pod zarzutem udziału w zamordowaniu dziewczyny wiejskiej Marii Paśko. Na tej podstawie zarząd miejski odrzucił prośbę Nizioła o rentę dla sparaliżowanej matki. Syn i wdowa po zmarłym dowiedziawszy się w jakiś czas później o opinii zarządu miejskiego w Leajsku, wnieśli przeciwko burmistrzowi Tadeuszowi Nizińskiemu, strażnikowi gminnemu Janowi Maczale i posterunkowi Dupladze skargę do sądu okręgowego w Rzeszowie o zniewagę pamięci zmarłego.

W świetle zeznań świadków morderstwo na osobie Marii Paśko miało przebieg następujący: 22 października 1914 w jednej ze stodół w Judaszówce pod Leżajskiem spało kilka dziewcząt. O północy wpadł do stodoły jakiś żołnierz wojsk węgierskich. Przerażone dziewczęta wybiegły ze stodoły a żołnierz pobiegł za Marią Paśko, którą ujął, poczym pobił kolbą, zrabował pieniądze, wreszcie poderżnął dziewczynie gardło. Nieszczęśliwa ostatkiem sił przyczołgała się do mieszkania przesłuchanego na rozprawie w charakterze świadka Wojciecha Miezwińskiego, któremu dokładnie opowiedziała o swym przejściu.

Matka tragicznie zmarłej Paśko zeznała, iż znała dobrze Jakóba Nizioła, który często do nich zachodził, nie ma jednak najmniejszych podstaw do przypuszczenia jakoby on był sprawcą zabójstwa jej córki. Inni świadkowie, a to koleżanki zmarłej Marii Pasko, również nigdy nie słyszały, by morderstwo dokonane przez żołnierza węgierskiego było kiedykolwiek łączone z nazwiskiem Nizioła. Przed zamknięciem rozprawy przesłuchano w charakterze świadków 70-letniego Antoniego Warchoła, który spotkał się w Talerhofie z Jakóbem Niziołem. Warchoł podał, iż Nizioł po przybyciu do Talerhofu wspomniał, że został zesłany za działalność „szpiegowską", nic natomiast nie mówił o tragicznej śmierci Paśkówny. Dopiero w kilka dni po jego przybyciu do Talerhofu przybył tam jeszcze jakiś mieszkaniec Judaszówki, który opowiedział dokładnie o zbrodni dokonanej na zmarłej mówiąc. „to była ładna dziewczyna". Sąd uznał Jana Maczałę winnym zniesławienia ś. p. Jakóba Nizioła i skazał go za to na 2 miesiące więzienia i 50 zł. grzywny. Burmistrza Tadeusza Nizińskiego i Post. Duplagę natomiast sąd uniewinnił. Skazany i oskarżyciel prywatny zapowiedzieli apelację.

Zabójca narzeczonej popełnił samobójstwo

Rzeszów, 14. 6. (O) 34-letni Leib Altschüller zabił 18-letnią Marię Safir swą narzeczoną w Leżajsku, ponieważ ta nie chciała wyjść za niego zamąż. Po dokonanym czynie Altschüller zbiegł i ukrywał się w okolicznych lasach. Dopiero obecnie znaleziono przypadkowo zwłoki Altschüllera w ogrodzie Wiktorii Dziwała w Leżajsku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Altschüller, dręczony wyrzutami sumienia sam wymierzył sobie sprawiedliwość, popełniając samobójstwo.

Red. odp. „Dziennika Narodowego" skazany za zniesławienie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Nowy Sącz. 14. 6. (G) Przed sądem grodzkim w Starym Sączu odpowiadał Józef Białosiewicz oskarżony o to, że jako redaktor odp. „Warszawskiego Dziennika Narodowego" umieścił w listopadzie ub. r. w rubryce „Z całego świata" wiadomości uwłaczające czci adwokata dra Józefa Kuchtyna w Starym Sączu W wyniku przewodu sądowego uznano red. Białosiewicza winnym zgodnie z oskarżeniem i skazano go na grzywnę w kwocie zł 80 z zamianą w razie nieściągalności na areszt. Oskarżonego broniła adw. Flisówna z Nowego Sącza, zaś oskaryciela pryw. dr F. Kurzer z Nowego Sącza.

Karygodne wybryki

Nowy Sącz. 14. 6. (G) Karygodna lekkomyślność parobczaków mogła doprowadzić do poważnego wypadku na szosie państwowej Nowy Sącz—Szczawnica. Pod Łąckiem wystawili parobczacy w nocy barykady z tyczek i drągów, które ustawione na zakręcie groziły rozbiciem przejeżdżającym pojazdom. Prowadzący samochód Jan Kiciński w ostatniej chwili zdołał dzięki przytomności umysłu zatrzymać samochód tuż przed barykadą. Samochód doznał jednak lekkiego uszkodzenia, został bowiem skutkiem nagłego zatrzymania, rzucony w hok na przydrożne drzewo. W tym samym czasie przejeżdżał tamtędy lekarz okr. dr E. Kleinman z Łącka który za późno zobaczył przeszkodę wskutek czego poważnie uszkodził samochód sam zaś wyszedł na szczęście bez szwanku. Zawiadomiona o tym policja zatrzymała kilku parobczaków.

Spóźniona litość

Warszawa, 14. 6. (A) 28-letni Josek Bluzer (Wołyńska 7), handlowiec, porzucił przed tygodniem żonę i dzieci, a postępek swój usprawiedliwiał w pozostawionej karteczce tym, że wierzyciele zatruwają mu życie, grożąc zniszczeniem. Po kilku dniach Bluzer zawiadomił żonę dodatkowo, że musi sobie odebrać życie. O samobójstwie — dowie się z gazet. Rozpaczliwe lamenty żony doszły do wiadomości wierzycieli, którzy zapewnili, że nie będą natarczywi i zredukują swoje należności bodaj do połowy, jak również odroczą na czas nieograniczony spłatę długów. Obecnie Bluzerowa szuka męża za pomocą ogłoszeń, zapewniając, że może wrócić bezpiecznie, jednak mąż nie daje znaku życia.

Mord polityczny w Antiochii

Antiochia 14. 6. PAT. Na pograniczu tutejszej dzielnicy tureckiej znaleziono w poniedziałek wieczorem ciało zastrzelonego Turka. Dotychczas nie odnaleziono zabójcy. Policja aresztowała jednego z wybitniejszych przywódców arabskich, podejrzewając go o współudział w zabójstwie. Dla utrzymania spokoju, wojska francuskie obsadziły gęsto posterunkami całą dzielnicę turecką Antiochii.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 14. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 120, Żyrardów 47 3/4, Cukier 33 1/2, Starachowice 35 1/2, Lilpop 73. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 79 1/2, 3 proc. inwestycyjna II em. 80 3/4, 4 proc. dolarowa 41 3/4, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 64.75, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67.25. Tendencja utrzymana.

Słynny gangster rozpoczyna nowe życie — po „przefasonowaniu" twarzy

Paryż, 14. 6. (A) Sensację wywołały tu wiadomości o słynnym gangsterze amerykańskim Sycowskim, znanym jako Kid Tiger, który bezskutecznie zabiegał o udzielenie mu prawa pobytu we wszystkich niemal krajach, a m. in. w Polsce. Otóż, jak słychać, Sycowski — Kid Tiger, zaopatrzony obecnie w paszport hiszpański, wydany w Barcelonie zmienił nazwisko na Newborn, co znaczy po angielsku — nowonarodzony. Zmiana nazwiska nie wystarczyła jednak Sycowskiemu, który w jednej z paryskich klinik, położonych w dzielnicy Auteli, poddał się skomplikowanej operacji plastycznej. Kid Tiger kazał przerobić sobie kształt nosa, uszu i ust, tak że obecnie nawet i policja amerykańska, znająca go doskonale, nie zdoła z pewnością go rozpoznać. Kid Tiger — Sycowski, a właściwie już Newborn, zamierza wraz ze swym przyjacielem wyjechać do kraju, którego nazwy nie chce ujawnić, by rozpocząć tam nowe życie.

Bezimienni szpiedzy „ponieśli zasłużoną karę"

Moskwa, 14. 6. PAT. Jak donosi „Prawda", w Leningradzie rozstrzelano kilka osób, za szpiegostwo. Dziennik nie podaje jednak ani nazwisk rozstrzelanych, ani nie wspomina, czy rozstrzelani byli sądzeni, zaznacza tylko, że „ponieśli oni zasłużoną karę"

Fatalny wypadek śpiewaczki

Warszawa, 14. 6. (A) Tragiczny wypadek spotkał znaną śpiewaczkę operetkową Kazimierę Horbowską — Wawrzkowiczową, małżonkę znanego tenora Mariana Wawrzkowicza. Artystka jadąc w południe tramwajem na zakręcie, u zbiegu ulicy Marszałka Focha i Placu Teatralnego wypadła z platformy na bruk i wskutek poważnych obrażeń głowy straciła przytomność. Ofiarą tragicznego wypadku zaopiekowali się przechodnie, którzy przenieśli ją do bramy najbliższego domu i wezwali pogotowie ratunkowe.

Skazanie bandyty

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. 6. (A) W Sądzie Najwyższym rozpatrywany był proces Władysława Rattingera, oskarżonego o dokonanie zuchwałego napadu na kasjera poczty głównej w Warszawie Friedricha. Sąd Najwyższy oddalił kasację obrony, zatwierdzając wyrok Sądu Apelacyjnego. Sąd Apelacyjny uznał winę Rattingera i skazał go za usiłowanie rabunku oraz ciężkie uszkodzenie ciała zadane kasjerowi na 5 lat więzienia.

37 prowincji z 50 — w rękach powstańców

Bilbao, 14. 6. PAT. Z chwilą zdobycia Castellon, znajduje się w rękach powstańców 37 z 50 prowincyj Hiszpanii.

* * *

Bilbao, 14. 6. PAT. Z Barcelony donoszą, że naczelne dowództwo wojsk rządowych przemilczało zupełnie w komunikacie oficjalnym o utracie Castellon, donosząc jedynie o lokalnym niepowodzeniu na tym odcinku.

FILIP SCHEIDEMANN
B. kanclerz niemiecki

JAK NASTĄPIŁA ABDYKACJA WILHELMA II.

Na audiencji

Zmuszony uchwałą większości niemieckiej partii socjal - demokratycznej, wbrew własnej woli, przyjąłem tekę sekretarza stanu w gabinecie, na którego czele jako premier stał książę Maks. Wiedziałem, że muszę się liczyć z tym, iż wypadnie mi stanąć przed obliczem cesarza Wilhelma. Sekretarze stanu bowiem mieli zostać przedstawieni cesarzowi dnia 21 października 1918.

Kiedy siedziałem w aucie w drodze do pałacu cesarskiego różne myśli snuły mi się po głowie. Czy Wilhelm znowu będzie mówić o wojnie z Anglią, czy też popełni jakiś inny nietakt? Po chwili jednak auto zatrzymało się, a my stanęliśmy przed obliczem cesarza. Wilhelm trzymał w prawej ręce tablicę, która oblepiona była na obu stronach kartkami papieru. Było to przemówienie kanclerza, które złożone zostało cesarzowi do aprobaty. Wilhelm cofnął się o parę kroków, oparł się lewym ramieniem o szablę i zaczął czytać: „Naród niemiecki powołany jest do tego, aby sam określił bieg swych dziejów, nie ustępując żadnemu innemu narodowi. Mam nadzieję, że uda nam się prowadzić nowe Niemcy ku świetlanej i szczęśliwej przyszłości. Dołożymy przy tym wszelkich starań, by kroczyć drogą spokoju. A jeśli wrogowie nasi tego nie zechcą, będziemy walczyć do ostatniego tchnienia“.

Gdyby tego rodzaju słowa były wypowiedziane wcześniej, dokonałyby może cudów. Ale teraz, zaledwie trzy tygodnie przed ucieczką Wilhelma do Holandii, było już za późno. Nikt już w to nie wierzył. Tym razem też cesarz nie mówił o socjalistach jako o ludziach bez ojczyzny. Do każdego z nas zwracał się dziś słowami „Wasza Ekscelencjo“, mówił z każdym bez wyjątku i dopytywał się o różne sprawy. Do mnie powiedział:

— Uczęszczaliśmy przecież do jednej szkoły!

Odpowiedziałem na to, że się cesarz pomylił, ponieważ on był uczniem Friedrichsgymnasium, ja zaś pobierałem naukę w szkole realnej, która znajdowała się nieco dalej.

Byliśmy zadowoleni, że się audiencja skończyła.

Walka dookoła abdykacji

Wielką przykrość sprawiło cesarzowi moje wystąpienie na Radzie gabinetowej, gdzie wysunąłem żądanie, aby cesarz ustąpił. Z wymiany telegramów między gabinetem, a prezydentem Wilsonem w sprawie zawieszenia broni, wynikało bowiem niezbicie, że alianci nie chcą słyszeć o żadnych rokowaniach tak długo, jak długo Wilhelm zasiada na tronie. O tym zaś, że nie jesteśmy w stanie wojny prowadzić dalej, poinformowali nas już całkiem dokładnie Hindenburg i Ludendorff. Zasięgnęliśmy też opinii wszystkich naszych dyplomatów, którzy zgodnie potwierdzili to samo.

Prasa tymczasem coraz jawniej sprawę tę poruszała. Dnia 21 października 1918 „Frankfurter Zeitung“ domagała się abdykacji cesarza, żądając w dodatku, aby również Kronprinz zrzekł się prawa sukcesji, „celem stworzenia demokratycznych gwarancyj, zażądanych przez Wilsona“. Ostry konflikt wybuchł wówczas między mną a przedstawicielem ministerstwa spraw zagranicznych, który domagał się konfiskowania wszelkich tego rodzaju artykułów prasowych.

Sprawa abdykacji była głównym tematem debat na radzie ministrów. Nie - socjaliści również zrozumieli, że jeśli cesarz nie ustąpi, rokowania o zawarcie pokoju spełzną na niczym. Mimo to jednak sądzili, że cesarz dobrowolnie nie zrzeknie się tronu, a w tym wypadku trzeba będzie go do tego zmusić. Ja ze swej strony argumentowałem, że takie stanowisko jest słabe i nielogiczne. Gdybym nawet — twierdziłem — stanął na stanowisku monarchistycznym, sądziłbym nie mniej, że dla ratowania monarchii musimy wyrzec się obecnego cesarza. Ministrowie jednak nie chcieli tego zrozumieć. Ciągle mieli nadzieję, iż pozbawi się ich kłopotu zadecydowania i że cesarz sam w końcu dobrowolnie ustąpi, dla ratowania sytuacji.

Gra na zwłokę

Cenzura ostatecznie zakazała prasie publikowania artykułów o abdykacji. Ja zaprotestowałem przeciwko temu, ponieważ nie było to zgodne z polityką gabinetu. Zażądałem całkowitej wolności słowa dla prasy, aby mogła swobodnie wypowiedzieć się na temat ustąpienia cesarza. Inni ministrowie jednak byli odmiennego zdania i robili wszystko, aby sprawę tę odwlec. W łonie gabinetu zdarzały się codziennie ostre sprzeczki. Tylko socjal - demokraci mieli odwagę jawnie kwestię tę postawić. „Nie chodzi wszak — argumentowaliśmy — o jakąś złośliwość wobec cesarza. Należy zastanowić się nad losem tych nieszczęsnych ludzi, którzy zupełnie bezcelowo składają swe życie w ofierze, należy pomyśleć o wszystkich, którzy łakną chleba i pokoju“.

Tego jednak przeważnie nawet nie wciągano do protokołu ponieważ liczono się jeszcze z tym, że Wilhelm kiedyś powróci do władzy.

Książę Maks, kanclerz niemiecki, nie zachował się niestety wówczas, jak prawdziwy mąż stanu. Pewnego razu powiedział do mnie:

— Jego cesarska mość i ja bawiliśmy się razem jako dzieci. Jakże mogę dziś kazać mu abdykować?

Odpowiedziałem mu na to, że dziś obaj już przestali być dziećmi, lecz są mężami odpowiedzialnymi za losy państwa.

Walka dookoła abdykacji skończyła się ostatecznie, ale skończyła się za późno.

Generał Renner miał rzekomo wówczas powiedzieć, że trzeba było polecić cesarzowi, aby trzymał się możliwie jak najbliżej frontu wojennego. Gdyby poległ śmiercią bohaterską na polu bitwy, mógłby zrehabilitować się wobec historii. Kiedy potem powiedzenie to stało się głośne, ludzie powszechnie twierdzili, że cesarz nigdy na coś podobnego nie mógł się zgodzić, ponieważ było to zbyt niebezpieczne...

Coraz bardziej mówiono o tym, że sprawa abdykacji jest już tylko kwestią dni, a nawet i godzin. Cesarz nie mógł się zdecydować. Kiedy upłynął termin ultimatum socjal - demokratycznego dnia 9 listopada przed południem, kanclerz, książę Maks doniósł oficjalnie o abdykacji cesarza. Później się okazało, że wiadomość ta była przedwczesna. Książę Maks liczył na to, iż w ten sposób uda mu się jeszcze sytuację uratować.

Głód

Przedstawiciele ludu od trzech tygodni już czynili wszelkie starania, aby zdobyć środki żywności dla masy. Mężczyźni i kobiety w długich szeregach wciąż jeszcze wystawali przed sklepami spożywczymi, gdzie wydawano różne namiastki. W owych czasach zapewniano, że mięso kruków jest bardzo smaczne trzeba tylko wiedzieć, jak je sporządzić. Nikt jednak nie powiedział, gdzie można te kruki dostać. Dzisiejsza młodzież, która tak bardzo rwie się do wojny, nie ma pojęcia w jak straszliwej sytuacji znajdował się wówczas naród niemiecki. Głód był nie do opisania, buty wyrabiało się z papy, a koszule z papieru. Każda chwila groziła wybuchem rewolucji.

Blokada Niemiec trwała do ostatniej chwili, aż do podpisania traktatu wersalskiego. Kiedy przedstawiciele ludu objęli władzę, cały naród był złamany i schorzały z głodu. Nędza panowała wszędzie. Z wszelkich mieszkań w ciągu wojny pozabierano wszelkie przedmioty i sprzęty metalowe, które można było w jakikolwiek sposób zużyć dla celów wojennych. W kuchni nie było wiader ani garnków, ani moździerzy, którymi zawsze tak szczyciły się niemieckie gospodynie. Odkręcono metalowe klamki i zastąpiono je drewnianymi. Kościoły pozbawiono dzwonów, by sporządzić z nich granaty. Zamiast zwoływać ludzi do służby Bożej, służyły one dziś jako narzędzie śmierci.

A cesarz myśli tylko o sobie.

Trzy tygodnie po zawieszeniu broni, na które Hindenburg wyraził zgodę, nadszedł list od Wilhelma z Holandii, datowany z dnia 28 listopada 1918. Treść tego listu była następująca:

„Zrzekam się tronu, tak jak sobie tego życzył rząd. Wyrażam przy tym nadzieję, że rząd dotrzyma przyrzeczenia, i odda mi mój majątek, jak i majątek mej rodziny, oraz że zapewni ochronę życia honoru i własności całej rodzinie cesarskiej. Wilhelm II.“

Jak widać, cesarz troszczył się przede wszystkim o majątek i dobra.

Dnia 20 listopada doniósł „Berliner Tageblatt“ o tym, co znaleziono w piwnicach cesarskiego pałacu w Berlinie:

— W dużych biało malowanych komorach znajduje się wszystko, dosłownie wszystko, czego tylko dusza zapragnie. Co więcej: po prostu trudno sobie wyobrazić, że po 4-ch latach wojny można było tu znaleźć jeszcze środki żywności w tak olbrzymich masach. Znaleziono mianowicie różne mięsiwa, drób, tysiące jaj, olbrzymie wiadra smalcu, kawę, herbatę, czekoladę i konserwy różnego rodzaju w masowych wprost ilościach. Znaleziono tu całe worki cukru i mnóstwo suszonych owoców i td. i td.

A lud niemiecki głodował...

Przed przyjazdem króla Jerzego VI. do Paryża

W związku z zapowiedzianą wizytą angielskiej pary królewskiej Paryżanie kupują masami chorągwie i flagi dla dekorowania domów. Flaga francuska jest b. tania, gdyż skład kolorów jest prosty; można otrzymać dużą flagę już za 22 franki, a bardzo wytworną za 38 fr. Natomiast flagi angielskie kosztują dwa razy więcej, gdyż wzór jest skomplikowany. Kupcy zarejestrowali również wielki popyt na flagi belgijskie i Stanów Zjednoczonych.

„Chin nie można zawojować“

Dziennikarze na przyjęciu u marszałka parlamentu chińskiego

KOPENHAGA, w czerwcu.

Dość niespodzianie przyjechał z Moskwy do Kopenhagi marszałek parlamentu chińskiego i jego nadzwyczajny przedstawiciel, który w ciągu ostatniego roku objechał, prawie całą Europę dla przeprowadzenia narad z przedstawicielami wielkich i małych państw dr Sun-Fo, syn półboga chińskiego, „wielkiego Sun-Jat-Sena“.

W eleganckim ubraniu od londyńskiego krawca, zupełnie zeuropeizowany zewnętrznie, ten jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Chin współczesnych tylko zlekka przypomina chińczyka.

W otoczeniu swej licznej świty i tutejszych przedstawicieli Chin, Sun-Fo przyjął w siedzibie poselstwa przedstawicieli prasy. Oczywiście pierwsze pytanie było następujące:

—Jak długo przeciągnie się jeszcze wojna w Chinach?

Dr Sun odpowiada bez namysłu.

— Prawdopodobnie jeszcze nie prędko się skończy, być może potrwa jeszcze rok, może dwa. Wszystko zależy od tego, jakie formy przybierze interwencja wielkich mocarstw.

— Kogo pan ma na myśli?

— Oczywiście Amerykę, Anglię i Z. S. R. R. przede wszystkim. Jeśli pozostaną one neutralne, wojna może się jeszcze przeciągnąć wiele lat.

— Jakie są obecnie stosunki pomiędzy Chinami i Niemcami? — pyta jeden z dziennikarzy. — Przecież stosunki te były bardzo intymne.

— Podtrzymujemy przyjacielskie stosunki z wszystkimi krajami, również i z Niemcami, i jeśli zepsuły się one w ostatnich czasach, nie jest to absolutnie winą Chin.

— A jaka jest przyczyna trudności japońskich koło Su-Czau?

— Poprostu taka, że siły chińskie są znacznie większe od japońskich. Japończycy powtarzają błąd Napoleona, jego pochód w głąb Rosji.

— Ile jest prawdy w tym, że w armii chińskiej jest dużo oddziałów komunistycznych?

— Komuniści walczą tylko na froncie północnym, ale cała armia maszeruje pod flagą narodową i sam komunizm nie stanowi aktualnego problemu w Chinach.

— Ale przecież Chiny otrzymują przeważającą część swego zaopatrzenia z Z. S. S. R.?

Dr Sun wypija haustem kielich szampana i po jednominutowej przerwie odpowiada:

— Kupujemy wszystko, czego nam potrzeba, tam, gdzie możemy kupić. Mamy wielu dostawców i otrzymujemy broń również od was, kupujemy ją i w Danii. Żadnych szczegółów wyjawiać nie mogę, bowiem stanowią one tajemnicę wojskową. Łatwo nas potępiać, ale trzeba pamiętać, że Chinom chodzi teraz o śmierć lub życie.

— Pan osobiście wierzy w zwycięstwo Chin?

— Nie wątpię w to ani na chwilę i jestem przekonany, że przyniesie nam ono na Dalekim Wschodzie trwały i długi pokój. W najbliższym czasie jesteśmy w stanie wystawić armię z 10 milionów żołnierzy i jest to czynnik, z którym będzie się musiała liczyć znacznie mniejsza i powoli wyczerpująca swe siły Japonia.

— Na czym opiera się wiara, że Chiny wyjdą zwycięsko?

— Oprócz nieograniczonych możliwości w postaci materiału ludzkiego, również tym, że taki ogromny kraj, jak nasz nie może być zawojowany. Spójrzcie, panowie, na mapę Azji, a łatwo przekonacie się, że jest to nierozwiązalne zadanie.

— Jaką rolę odgrywa w wydarzeniach Z. S. S. R., skąd pan właśnie przyjeżdża?

— Bezpośrednio żadnej. Czynimy wielkie zakupy w Z. S. S. R. i mamy z nim wspólne granice, którym mogło by grozić niebezpieczeństwo, gdyby Chiny upadły. Ale polityczny wpływ Moskwy wogóle nie istnieje. Chiny są dalekie od komunizmu i rozwój ustroju wewnętrznego pójdzie u nas w kierunku demokracji na fundamencie parlamentaryzmu. Wojna zebrała, zjednoczyła cały naród — jest to zjawisko znane z historii i nie jest charakterystyczne tylko dla Chin. Obecnie wracam do domu, do ojczyzny, a po drodze wpadnę tylko do Holandii...

— A jaka jest pańska misja w Europie?

Obecny przy rozmowie poseł chiński w Kopenhadze WU uważa za konieczną „interwencję dyplomatyczną“.

— Gentlemani — zwraca się do nas — napełnijmy kielichy i wypijmy za zdrowie dr Suna.

Oficjalna rozmowa jest zakończona i jedynie w toku przyjęcia jeden z dyplomatów chińskich opowiada nam szczegółowo o wspaniałej, niezwykłej karierze dr Sun-Fo.

M. N.

W najbliższych dniach rozpoczynamy druk

nowej sensacyjnej powieści

Szczegóły podamy wkrótce

JOHN GALSWORTHY

ODWAGA

Byłem wówczas w strasznej nędzy (opowiadał Ferrand), nie miałem po prostu co jeść. Moja bieda pozwalała mi zaledwie na chleb i na tytoń. Mieszkałem w jednym z domów noclegowych na Westminsterskiej drodze. Trzy, pięć, a nawet siedem łóżek w jednym pokoju. Jeżeli się płaciło regularnie miało się własne łóżko, jeżeli nie, to dawali wspólnika i to takiego, który zostawiał pamięć po sobie. Nie była to bynajmniej kwatera dla cudzoziemców, mieszkali tam prawie sami Anglicy i w dodatku pijacy.

Większość tych ludzi nie jest już zdolna do przyjmowania stałych pokarmów, piją i piją. Tak, im już nic pomóc nie może. Szkoda nawet na to pieniędzy, są zbrutalizowani do najwyższego stopnia. Sami mogą zaledwie uciułać sobie na to, by się jakoś utrzymać przy życiu. Tak... oni nigdy nie jedzą — najwyżej kawałek chleba. Pozatem piją.

Do tegoż domu noclegowego przychodził wówczas pewien Francuz, człowiek o żółtej twarzy i kurzych łapkach pod oczami, mło dy, około lat trzydziestu. Ciężkie biedak miał życie, bo tylko tacy tam przychodzili, a zwłaszcza Francuzi, którzy niechętnie wyjeżdżają ze swego kraju. Człowiek ten przychodził nas golić i liczył sobie jednego penny od osoby. Ponieważ niektórzy zapominali o płaceniu, więc w sumie zarabiał jednego penny za trzy osoby. Był on również golarzem w sąsiednich podobnych domach, poza tym miał obok mały sklepik, w którym nigdy nic nie targował. Jakże ten człowiek pracował. Golił jeszcze w zakładzie opieki społecznej, ale tam płacono mu tylko jednego penny za 10 osób. Często mówił do mnie: „uff, pracuję jak niewolnik. Na to, by zarobić jednego penny, muszę wydać aż cztery. Cóż mam robić? Trzeba się jakoś pożywić, żeby mieć siłę za jednego penny ogolić dziesięciu ludzi“.

Uwijał się jak mrówka, bez żadnego zadowolenia, byleby tylko żyć, ale zawsze w nadziei, że sobie oszczędzi na powrót do Francji.

Mieliśmy dla siebie dużo sympatii. Istotnie, między tymi ludźmi on jeden tylko umiał pracować, przy tym bardzo inteligentny, myślący. Lubił rozrywki, szczególnie music hall dokąd uczęszczał przynajmniej dwa razy do roku. Co prawda niewielką miał wiedzę w tym kierunku. Nie było na to pieniędzy, ale intencje miał dobre. Mnie przeważnie golił na ostatku, bardzo powoli.

„To jest mój odpoczynek“ mówił zwykle. Ja również byłem z tego zadowolony, gdyż całymi dniami nie otwierałem ust do nikogo. Tak niewielu było takich, z którymi można było rozmawiać. Wyśmiewali się, albo patrzyli na człowieka, jak na jakiegoś dziwoląga, który powinien znajdować się w klatce.

„Tak, gdy tu przyjechałem po raz pierwszy“, mówił, „myślałem, że wkrótce odjadę z powrotem, ale teraz nie mam już tej pewności, tracę złudzenie. Niech mi pan wierzy, że goląc tych ludzi, zgoliłem własną duszę doszczętnie. I jacy oni są nieszczęśliwi! Biedne stworzenia! Jak oni muszą cierpieć! Piją, pan powiada, tak, ale to ich ratuje, to wnosi do ich życia, choć odrobinę radości. Niestety, nie mam tego usposobienia. I pan także nie wydaje mi się szczęśliwym, ale pan jest młody. O tak — faut etre philosophe — niech pan tylko pomyśli, jak może być dobrze w podobnym klimacie, a szczególnie gdy się przyjechało z południa“.

Kiedy nie miałem już fantu na zastaw, musiałem opuścić moje mieszkanie i wtedy ten oto Francuz dał mi pieniędzy, a trzeba panu wiedzieć, że w tym środowisku nie było mowy o pożyczce. Tam jeżeli ktoś się dzielił pieniędzmi, wiedział, że daje bezpowrotnie. I dobrze było, gdy na dodatek nie został jeszcze okradziony, bo zawsze znaleźli się tacy, którzy czyhali na nową parę butów, porządne palto. Umieli czuwać i sprytnie wymykać się wtedy, kiedy inni już spali.

Nędza nie zna moralności. Na to mogą pozwolić sobie tylko ludzie o żelaznej woli, ale nie tacy słomiani, jak tamci. Jedno mógłbym

TRZĘSIENIA ZIEMI W EUROPIE ZACHODNIEJ

Alarmujące wieści

Depesze przyniosły alarmujące wieści o zjawisku trzęsienia ziemi, które nastąpiło w sobotę w państwach Europy zachodniej. W godzinach południowych i popołudniowych w Brukseli, Londynie, Paryżu i w kilku miejscowościach Holandii i Niemiec dały się odczuć mniej lub więcej silne wstrząsy, które spowodowały tam dość poważne szkody.

Panika, która w związku z tymi wypadkami wybuchła w krajach nawiedzonych trzęsieniem ziemi, posiada oczywiście swoje psychologiczne uzasadnienie: ludzkość przywykła — i słusznie — uważać zjawiska sejsmiczne za najniebezpieczniejsze klęski żywiołowe. Historia trzęsień ziemi, które wydarzyły się dotychczas wskazuje na straszliwe w swojej grozie wypadki, pociągające za sobą w ciągu nieraz kilku minut śmierć dziesiątek tysięcy ludzi i zniszczenie całych miast.

Najstraszniejsze wypadki

Do najstraszniejszych trzęsień ziemi, jakie wydarzyły się w nowszych czasach należą:

w roku 1742 w Limie (Peru); zniszczenie Limy i Callao; śmierć 18.000 ludzi;

w roku 1755 w Lizbonie; zniszczenie miasta i śmierć 32.000 ludzi;

w roku 1797 w Ekwadorze i Peru; zniszczenie Riobamby i Quito; śmierć 40 000 ludzi;

w roku 1808 w Messynie i Kalabrii; zniszczenie Messyny wraz z okolicą; śmierć 83.000 ludzi;

w roku 1923 w Tokio; 20.000 ludzi zginęło wskutek wstrząsów, 180.000 ludzi spłonęło.

Poza tymi zdarzyło się jeszcze w Europie, w roku 1927 trzęsienie ziemi, od którego bardzo ucierpiała Bułgaria. W roku bieżącym wreszcie, w kwietniu, katastrofalne trzęsienie ziemi nawiedziło Turcję.

Czy jednak ostatnie zjawiska trzęsienia ziemi mogą być zapowiedzią jakichś na większą skalę wydarzeń, czy powinny wywoływać popłoch?

Co mówi nauka

Nauka mówi, że nie.

Trzęsienia ziemi, czyli tak zwane zjawiska sejsmiczne (od wyrazu greckiego seismós = wstrząs) spowodowane są tym, że skorupa ziemska nie osiągnęła jeszcze stanu równowagi stałej. Często na pewnym obszarze następuje zakłócenie równowagi i gwałtowne przesunięcia powodują wstrząsy rozchodzące się we wszystkich kierunkach. Istnieje więc ścisły związek pomiędzy trzęsieniami ziemi a budową wnętrza ziemi. Większość trzęsień zachodzi w górach fałdowych, podczas gdy wielkie obszary płytowe są od nich zazwyczaj wolne. Najważniejsze obszary trzęsień ziemi związane są z pasmami gór łańcuchowych okalających morza śródziemne rowem podmorskim, ciągnącym się od wybrzeży wschodniej Azji, przez Aleuty, ku Ameryce Środkowej i Południowej. W związku z tym ziemię podzielić można na obszary tak zwane sejsmiczne, t. j. te, na których zachodzą trzęsienia, i obszary asejsmiczne, t. j. takie, na których możliwość wstrząsów jest znacznie mniejsza.

Oczywiście podział na obszary sejsmiczne i asejsmiczne można przeprowadzić tylko przy uwzględnieniu jednego rodzaju wstrząsów, najniebezpieczniejszych, a mianowicie dyzlokacyjnych, czyli tektonicznych, jak podkreślono wyżej, związanych z tektoniką danego obszaru. Poza niemi jednak istnieją jeszcze trzęsienia ziemi wulkaniczne, t. j. związane z wybuchami wulkanicznymi i tak zwane zapadliskowe, powstałe naskutek zapadnięcia się pod powierzchnią ziemi naturalnych pieczar; trzęsienia zapadliskowe są zjawiskami zwykle lokalnymi i ograniczają się do nieznacznego obszaru, nie wykazując większego natężenia. Do tej kategorii zjawisk sejsmicznych należy zdaje się, zaliczyć ostatnie trzęsienia ziemi w Europie zachodniej.

Europa bowiem, z wyjątkiem jej najbardziej zachodniego krańca, półwyspu Pirenejskiego należy do obszarów asejsmicznych.

Rzadkie zjawisko w Polsce.

Do obszarów asejsmicznych należy też i Polska, w której możliwe są — teoretycznie — tylko zjawiska trzęsień ziemi zapadliskowych i tylko w jej części południowej. W dziejach Polski mamy też do zanotowania zaledwie parę niewielkich trzęsień ziemi. O pierwszym z nich brak dokładniejszych szczegółów, wiadomo tylko, że spowodowało m. in. zawalenie się stropu kościoła św. Katarzyny w Krakowie. W r. 1875 wydarzyło się trzęsienie ziemi, które objęło Małopolskę wschodnią i spowodowało popękanie murów domów i zawalenie się kominów. Poza tym wydarzyły się niewielkie trzęsienia ziemi w r. 1901 w Pieninach, w r. 1903 w Zaleszczykach, w r. 1908 na Podolu i w r. 1909 w Krynicy. Na Podolu zdarzają się od czasu do czasu trzęsienia ziemi lokalne, związane z zapadaniem się pieczar gipsowych.

Warto zanotować, że nauka stwierdziła, że najczęstsze są trzęsienia ziemi w dniach największych wahań ciśnienia atmosferycznego, a ponadto zauważono związek częstości zjawisk sejsmicznych z ruchami biegunów oraz okresami plam słonecznych. Niewątpliwie ostatnie trzęsienia ziemi w Europie zachodniej nie pozostają bez związku z występowaniem w roku bieżącym plam na słońcu.

---

jeszcze powiedzieć co się tyczy angielskich nędzarzy — nie pragną krwi, tak, jak to bywa u tego typu Francuzów lub Włochów.

Nie mając czym opłacić mego łóżka, przyjąłem miejsce palacza na statku, podróżowałem i dopiero po sześciu miesiącach wróciłem.

Pierwszego dnia spotkałem mego Francuza. Był to akurat dzień golenia. Wydał mi się jeszcze więcej podobny do mrówki, niż zwykle. Ciągle na nogach a i ręce miał już bardzo zmęczone. Twarz mu pożółkła, a może nawet przybyło zmarszczek.

„Ach, to pan, — powiedział po francusku, — wiedziałem, że pan wróci. Niech pan zaczeka chwileczkę, jak tylko skończę, to pogadamy".

Weszliśmy do kuchni. Była to wielka izba z kamienną podłogą i stołami rozstawionymi do jedzenia. Usiedliśmy przy kominie. Był styczeń, ale to wszystko jedno — zima, czy lato — w tej kuchni zawsze pali się ogień.

„A więc powrócił pan — powiedział. — Nie znalazł pan szczęścia. Eh, trzema mieć cierpliwość. W pańskim wieku można jeszcze czekać. Jaka mgła! Jeszcze mnie pan tu zastał, a mój kolega, Pingon, umarł. Pamięta go pan — tęgi brunet, miał sklep tam na dole. Dobry człowiek, bardzo mi oddany, żonaty. Ładna kobieta, ta jego żona, w pełni rozkwitu. Widać, że miała już dzieci, z dobrej rodziny. Umarł nagle, na atak sercowy. Niech pan zaczeka chwileczkę, opowiem panu coś więcej".

„Było to niedługo po pańskim wyjeździe. Pewnego pięknego dnia w październiku. Tylko co skończyłem golić tutejszych gości i siedziałem w sklepie, pijąc moją kawę. Jednocześnie przyszedł mi na myśl biedny Pigon, zmarły przed kilku dniami. Wtem ktoś zapukał do drzwi — była to pani Pigon. Bardzo spokojna kobieta, z dobrej rodziny, dobrze wychowana, zgrabna, śliczna, tylko blada i bardzo czerwone miała oczy — biedactwo".

„Czym mogę pani służyć — zapytałem. Wiedziałem, że biedny Pigon umarł jako bankrut. W sklepie nie było centa, od dwóch dni dopiero leżał w grobie, a w domu już kręcili się komornicy".

„Ah, proszę pana nie wiem zupełnie, co mam począć, — powiedziała do mnie".

„Niech pani zaczeka chwilę. Włożyłem kapelusz i poszedłem z nią do sklepu".

„Cóż za scena! Dwaj komornicy, ludzie którzy świetnie nadawali się do golenia, siedzieli przed lustrami. Poza tym wszędzie dzieci. Mała dziesięcioletnia dziewczynka bardzo podobna do matki dwaj malcy w majteczkach i jeden w koszulce i jeszcze dwoje zupełnie małych. Wszyscy tarzali się po podłodze. Cóż tam był za straszny hałas. Wszyscy krzyczeli jednogłośnie, nawet i komornicy byli bardzo zakłopotani. Dosyć jest jak jedno dziecko płacze, a cóż dopiero siedmioro i to zupełnie maleńkich".

„Biedny Pigon nie wiedział, że on był taką ofiarą. Komornicy zachowywali się bardzo przyzwoicie".

„Mogę pani dać 24 godziny czasu do przygotowania pieniędzy — powiedział grubszy. — Mój towarzysz pozostanie tu w sklepie, nie chcemy być dla pani zbyt surowi".

„Pomogłem pani Pigon uspokoić dzieci po czym powiedziałem:

„Gdybym miał pieniądze, byłyby one do pani dyspozycji, współczucie można znaleźć w każdym ludzkim sercu, ale ja jestem biedny. Może pani ma kogoś z przyjaciół, kto mógłby pani pomóc".

„Nie mam nikogo — odpowiedziała, — czyż ja mogłam mieć czas na zawieranie przyjaźni, ja, z siedmiorgiem dzieci".

„A może we Francji?"

„Nikogo, panie, z rodziną pokłóciłam się. Niech pan tylko pomyśli, już siedem lat mieszkamy w Anglii, i właśnie dlatego nie mam do kogo się zwrócić o pomoc. Wiedziałam, że to będzie źle, ale cóż ja mam teraz robić?

„I mnie wydawało się to złe, lecz cóż mogłem zrobić? — Powiedziałem jej:

„Niech pani liczy na mnie, nie można tracić nadziei".

„Wyszedłem. Przez cały dzień myślałem tylko o niej — jaka spokojna, coś niezwykłego! Ciągle mówiłem do siebie: „bij głową o ścianę, bij głową o ścianę, a musi się coś zrobić!", ale nic mi jakoś do tej głowy nie przychodziło".

„Nazajutrz miałem swój dzień golenia w zakładzie opieki społecznej. Poszedłem, ale przez cały czas myślałem tylko, co by tu zrobić dla tej biednej kobiety. Spóźniłem się, oczywiście, i aby odrobić stracony czas, goliłem ich tak szybko, jak nigdy. Gorący był ranek. Pot lał się ze mnie. Dziesięciu za jednego penny. Jednocześnie myślałem o pani Pigon. Nareszcie skończyłem i mogłem już usiąść. To za wiele pomyślałem w duszy. Dlaczego ja to robię? Głupota! Zużywam siebie samego. I nagle przyszła mi myśl do głowy. Zwróciłem się do zarządzającego:

„Nie przyjdę tu więcej, to niemożliwe, — powiedziałem do niego".

„Co pan ma na myśli?" — zapytał.

„Mam już dość tego. Dziesięciu za jednego penny. Mam zamiar się ożenić. Nie mogę już dłużej zmuszać się, by tu przychodzić dłużej. Tracę zbyt wiele zdrowia dla pieniędzy".

„Co? Jest pan bardzo szczęśliwym człowiekiem, skoro może pan tak lekkomyślnie wyrzucać pieniądze, — powiedział do mnie".

„Wyrzucać pieniądze! Przepraszam pana, proszę spojrzeć na mnie. Byłem jeszcze zgrabny, — na każdego zarobionego centa muszę wydać trzy, nie licząc zelówek, które zdzieram

ZMIERZCH MILIARDERÓW AMERYKAŃSKICH

Na Olimpie finansowym wciąż mniej jest bogów. Miliarderzy dawno wymarli, a milionerzy przeżywają okres zmierzchu.

W latach „prosperity" w Stanach Zjednoczonych mówiono o „wyższych dziesięciu tysiącach". Tak wielu było tutaj milionerów. Obecnie liczba ich znacznie zmalała. W Nowym Jorku ukazał się obecnie „Almanach Wielkiego Świata", który zawiera tylko 5278 nazwisk.

Przed dziesięciu laty tenże Almanach Stanów Zjednoczonych zawierał przeszło 18.000 nazwisk.

Gdzie podziała się reszta? Jedni w ogóle spadli z Olimpu, inni.... stracili prawo figurowania wśród wybrańców. W przedmowie do tego złotego spisu czytamy, że do almanachu nie są dopuszczane osoby:

1) Zamieszane w mniej lub więcej sensacyjne procesy;

2) Rozwiedzione lub zamierzające się rozwieść;

3) Takie, które poślubiły aktorów lub aktorki.

Almanach amerykański z czasem zupełnie zniknie z horyzontu. Milionerów jest coraz mniej, procesy sensacyjne stają się zjawiskiem codziennym, rozwody są coraz częstsze, szczególnie w wyższych sferach, a ilość mezaliansów, tj. małżeństw z aktorami lub aktorkami, zatacza coraz szersze kręgi... Dynastie multimilionerów wymierają jedna za drugą. Wraz ze śmiercią Johna Rockefellera, jego olbrzymi majątek oceniany na dwa miliardy dolarów, rozdrobnił się — w każdym razie oficjalnie, pozostało z niego tylko 25 milionów dolarów; pozostała suma około 400 milionów dolarów rozpłynęła się oddzielnymi, złotymi potokami do kieszeni dzieci, wnuków i rodziny.

Zadrżały również filary finansów Pierponta Morgana, który przez dziesiątki lat żonglował fantastycznymi kapitałami, stał na czele trzydziestu wielkich banków i różnych towarzystw finansowych, „kontrolował" najróżnorodniejsze zakłady przemysłowe, których kapitał obrotowy równał się 30 miliardom dol. A tymczasem kantor giełdowy Morgana, do niedawna rozporządzający setkami milionów, obecnie stoi wobec wielkich trudności finansowych. Rzeczywisty majątek Morgana nie przewyższa obecnie 50 milionów dolarów.

Nie lepiej przedstawiają się sprawy dynastii finansowej Dupontów, ściśle związanej z dynastią morganowską. Coprawda olbrzymie przedsiębiorstwo — wytwórnia motorów — na czele którego stoi Dupont et Comp. dziś jeszcze robi dobre interesy, lecz wielkie miliony rozeszły się między licznych członków rodziny.

Finansowa dynastia Gouldów już dawno, jeszcze przed kryzysem, całkowicie się skończyła. Wraz ze śmiercią byłego ministra finansów, Mellona, który uważany był za jednego z bogatszych ludzi Stanów Zjednoczonych, zbudowana przez niego — w ciągu dziesiątków lat — złota twierdza, również zaczęła się walić.

Marszałek Field, twórca jednego z największych magazynów uniwersalnych w Ameryce, zmuszony był podzielić się olbrzymim majątkiem ze swym zięciem, Anglikiem Beatty, wskutek czego wielkie miliony przepłynęły przez ocean Atlantycki do Anglii.

Dla dynastii Vanderbildtów też zaczął się zmierzch. O tym pisze Gloria Vanderbildt w swej książce. Opowiada ona o procesie, w którym broniła praw swoich i swej córki, a który przegrała.

Z domu Morgan, w 18 roku życia wyszła za mąż za Reginalda Vanderbildta, który zmarł w dwa i pół roku po ślubie.

Młoda wdowa, z maleńką córeczką, Glorią, przeniosła się do Europy.

Tutaj poznała księcia Hohenlohe, który oświadczył się o jej rękę. Od tego czasu zaczęła się jej krzyżowa droga. — Rodzice zmarłego męża starali się, pod rozmaitymi pozorami, odebrać jej dziecko.

Proces, tak jak jej książka, oświetlił dokładnie życie amerykańskich olimpijczyków. — W świetle tym nie wyglądają oni korzystnie. Młoda wdowa przegrała proces: zabrano jej córeczkę i pozwolono widywać ją tylko dwa razy tygodniowo.

---

chodząc".

„Zostawiłem go i wyszedłem. Udałem się do sklepu pani Pigon. Komornik jeszcze nie wyszedł. Pfe! musiał cały czas palić!

„Nie mogę już dłużej czekać — powiedział do mnie".

„To nie jest konieczne, — odpowiedziałem mu, po czym wszedłem do pokoju, który znajdował się za sklepem".

„Dzień dobry pani — powiedziałem, — cóż nowego? Czy udało się pani coś przedsięwziąć?

„Nic. A panu?"

„Również nic — spojrzałem na nią znowu. Ładna kobieta, ah, jaka ładna.

„Wie pani — powiedziałem, — dziś rano przyszło mi coś do głowy. Co by pani powiedziała na to, żebyśmy się pobrali? To może będzie lepsze, niż nic".

„Spojrzała na mnie swymi czarnymi oczami i odpowiedziała:

„Ależ chętnie, panie".

„A potem, przyjacielu, potem... dała na zapowiedzi".

Francuz zatrzymał się i spojrzał na mnie surowo.

„Hm... Ma pan odwagę — powiedziałem mu Jeszcze raz na mnie spojrzał, ale wzrok miał taki, jakbym mu powiedział coś nieprzyjemnego.

„Tak pan sądzi — rzekł w końcu. Spostrzegłem, że rzuciłem światło na jakieś trapiące go myśli.

„Tak i ja się obawiałem". — Dobra jego twarz marszczyła się i marszczyła, a każda zmarszczka stawała się coraz ciemniejsza.

„I ja byłem w strachu, kiedym to uczynił. Siedmioro dzieci!"

Jeszcze raz spojrzał na mnie: „ a od tego czasu może mógłbym był... — nagle urwał, poczem znowu zaczął:

„Życie jest ciężkie! Cóż miałem zrobić? znałem jej męża. Czyż mogłem zostawić ją na ulicy?

Zdumiewająca kariera najbogatszego Anglika

Czy angielski Ford chce umrzeć w nędzy?

Niedawno w Anglii zaszedł wypadek, który świadczy, że nawet konserwatywny Albion już się „amerykanizuje", przynajmniej w dziedzinie zbrodni. Największy przemysłowiec angielski lord Nuffield, o mało co nie padł ofiarą bandytów — którzy usiłowali go porwać.

Ten zuchwały zamach wywołał tym większe wzburzenie, że lord Nuffield jest nie tylko magnatem przemysłowym, lecz ponadto niezwykle szczodrym filantropem, dzięki czemu cieszy się ogromną popularnością.

Rok temu zaprosił on do siebie dziennikarzy i oświadczył im, że zamierza ofiarować Instytutowi Badań Naukowych pół miliona funtów szterlingów. Przy tej sposobności jeden dziennik obliczył, że w ciągu 15 lat hojny bogacz wydał na rozmaite cele społeczne — 15 milinów funtów.

„Widocznie — pisał ów dziennik, „angielski Ford chce rozdać cały majątek i umrzeć w nędzy"

Gdy Krezus był biedakiem

Ten żarcik bardzo ubawił lorda Nuffielda, który jakby się usprawiedliwiając odpowiedział:

„Jestem bezdzietny, a więc nie mam dla kogo gromadzić milionów. Przecież po śmierci nie będę potrzebował pieniędzy".

Lord Nuffield mógł dodać, że się nie boi ubóstwa, ponieważ dobrze je zna. Dzisiejszy krezus uro dził się nie w pałacu, lecz w bardzo skromnym mieszkaniu robotniczym. Któż wówczas mógł przewidzieć, że syn biednego metalowca dorobi się olbrzymiego majątku i będzie lordem?

Sam William Morris nie przeczuwał, że pomysł, na który wpadł, stanie się początkiem wyjątkowej kariery.

„Stalowe rumaki" podbijają świat

Zresztą, kiedy postanowił kupić rower, którego posiadanie wydawało mu się szczytem szczęścia — myślał jedynie o rozrywce. Długo dążył do tego celu. Ile mógł zarabiać terminator w fabryce metalowej? Jak bardzo musiał oszczędzać, odmawiając sobie wszelkich przyjemności, aby w końcu, po wielu miesiącach, uciułać kwotę, za którą nabył rower.

W owym czasie „stalowe rumaki" zaczynały podbijać świat. Ludzie przyglądali im się ze zdumieniem i podziwem. Młody William także uważał te maszyny za pełne nadzwyczajnych tajemnic. Ale nie poprzestał, jak inni na wytrzeszczaniu oczu z daleka. Kiedy został właścicielem roweru, pomyślał przede wszystkim nie o przejażdżce, lecz o poznaniu konstrukcji tego udoskonalonego welocypedu. Nie szło mu jedynie o zaspokojenie ciekawości; miał na oku pewien cel. Po kilku dniach studiów nad swoją maszyną nasz samouk założył warsztat naprawy rowerów. Miał wówczas 17 lat. Ponieważ nie stać go było na wynajęcie lokalu, zbudował na pustym placu coś pośredniego między budą a namiotem.

Reklama dźwignią handlu

Wkrótce potem uznał, że samymi reparacjami daleko nie zajedzie. Wierząc w swoje zdolności — zmienił napis na szyldzie warsztatu i własnoręcznie wymalował dumne słowa: „Fabryka rowerów".

Wiadomo, że główną dźwignią handlu i przemysłu jest reklama. Młody fabrykant nie zapominał o tym. Nie mógł sobie pozwolić na drogie ogłoszenia, lecz znalazł inny sposób pociągania nabywców. Sam brał udział w wyścigach kolarskich i dzięki ogromnej wytrwałości odnosił sukcesy, które przekonywały publiczność, że wyroby jego są doskonałe.

Uśmiech fortuny

Po kilku latach ambitny William już był właścicielem prawdziwej fabryki, w której zatrudniał kilku robotników. Ale i to nie było szczytem jego ambicji. Przestał zajmować się rowerami i zaczął wyrabiać motocykle.

Od motocykli miał już tylko jeden krok do samochodów. Wzorując się na Fordzie starał się fabrykować samochody jak najtańsze, dostępne dla ludzi średnio zamożnych.

I to jeszcze nie zaspokoiło jego ambicji. W r. 1914 jego fabryka wyrabiała już także samoloty. Dzisiejszy lord Nuffield liczył wtedy trzydzieści kilka lat.

Wojna przyniosła mu miliony. Posypały się zamówienia rządowe. Fabryka rozrosła się i zatrudniała tysiące robotników.

Po wojnie obrotny przemysłowiec potrafił stawić czoło kryzysowi, który mu nie zaszkodził, albowiem przystosowując się do sytuacji (znów poszedł za przykładem Forda) lord Nuffield zadziwił Anglików niesłychanie tanimi samochodami. — Dzięki temu nie tylko nie zmniejszył produkcji lecz musiał przyjąć setki nowych robotników.

Ostatecznie syn ubogiego metalowca pokonał wszystkich konkurentów i kiedy doszedł do pięćdziesiątki był jednym z najbogatszych Anglików.

Lady Nuffield — prostą robotnicą

Nie ma jednakże na tym świecie człowieka zupełnie szczęśliwego. Lord Nuffield jest faworytem

Merkurego, lecz bogini Wenus nie darzyła go łaską. Ale wkońcu dała się przebłagać. Przed laty dzisiejszy lord zakochał się w biednej dziewczynie, Elżbiecie Anstley. Dlaczego się z nią nie ożenił, kiedy był młody? Różnie o tym mówią.

Należy, jak widać, do ludzi, którzy sądzą, że lepiej późno niż nigdy, gdyż niedawno dzienniki doniosły o ślubie 50-letniego lorda Nuffielda z 43-letnią Elżbietą Anstley, prostą robotnicą!

U szczytu potęgi

Tytuł lorda były mechanik otrzymał trzy lata temu.

Niedawno został mianowany doradcą technicznym ministra lotnictwa, z którym ma współpracować w dziedzinie zbrojeń lotniczych.

Anglicy opowiadają cuda o zdolnościach organizacyjnych swojego „Forda". Podobno lord Nuffield oznajmił ministrowi, że już teraz może się podjąć dostarczania 5 tys. samolotów wojskowych rocznie. Zapewnił, że za 5 miesięcy (w pierwotnym planie rząd pisał o 18) powstanie wielka fabryka samolotów pod Birminghamem. Innymi słowy, jeszcze w tym roku będzie uruchomione olbrzymie przedsiębiorstwo, w którym 15 tys. robotników będzie pracowało na zmianę we dnie i w nocy.

Inżynierowie lorda Nuffielda już przygotowali plany wszystkich maszyn, które mają być zbudowane w najkrótszym czasie w fabrykach „angielskiego Forda".

uśmiechnij się

HALLO, MOSKWA!

Litwinow rozmawia z Kalininem:

— Ach, ta europejska burżuazja, liżąca buty imperialistycznego militaryzmu!

Litwinow rozmawia z Woroszyłowem:

— Nędzna faszystowska Europa wciąż knuje przeciw Związkowi Sowieckiemu!

Litwinow rozmawia z Jeżowem:

— W zgniłej kapitalistycznej Europie setki milionów jęczą pod jarzmem wyzysku!

Litwinow rozmawia ze Stalinem:

— Tylko u nas, w ZSRR można żyć; za granicą, w przeklętej Europie, ludzie umierają z głodu jak muchy!

Litwinow wraca do domu i mówi do żony:

— Nareszcie jadę znów za granicę, do Europy!

*

W Moskwie aresztowano pierwszego wiceprezesa rady komisarzy ludowych, Czubara. W ten sposób są już uwięzieni wszyscy wicepremierzy sowieccy.

W więzieniach sowieckich bywa, jak widzimy, przeważnie wice- *premierowa* publiczność.

PIEKŁO PSÓW

Na ulicy rozmawiają dwa pieski:

— A trzeba ci wiedzieć — mówi jeden — że miałem bardzo ciężką młodość. Wychowywałem się na Saharze. Do najbliższego drzewa trzeba było czasem biec całą godzinę!

KOLEJE SOWIECKIE

Z Kazania do Samary jedzie pociąg. Nagle staje w szczerym polu.

— Co się tam stało?

— Eh, to nic — odpowiada konduktor — krowa stanęła na torze i maszynista ją spędza z szyn!

Po paru minutach pociąg rusza i wlecze się dalej.

Nazajutrz rano zatrzymuje się znów, choć w pobliżu nie widać żadnej stacji.

— Znów krowa na torze! — wyjaśnia konduktor.

— Ale tu u was dużo krów! — dziwi się jakiś turysta zagraniczny.

— E, nie, to ta sama krowa, co wczoraj wieczór.

W Sztokholmie rozegrano międzypaństwowy mecz Szwecja — Łotwa w chodzie. Zwyciężyli Szwedzi 19:14 pkt., aczkolwiek po pierwszym dniu prowadzili Łotysze 6:4.

W chodzie na 10 km. zwyciężył Mikaelsson (Szwecja) w czasie 45:50 min., 2) Rendloef (Szwecja) 45:51 min.

Na dystansie 30 km zwyciężył Carlsson (Szwecja) w czasie 2:38:49 godzin. 2) Dahłinsch (Łotwa) 2:38:56 godz.

MAŁY PRZEWODNIK POLITYCZNY

Jak wiadomo, ugrupowania dawnej tzw. sanacji tworzą obraz zupełnego rozbicia. To nie są partie polityczne w ścisłym znaczeniu tego wyrazu Nie posiadają bowiem ani programów, ani mas społecznych. Są to kluby, związki, grupki, odpadki, odłamy, obozy, falangi, kadry — już określeń braknie. Próby zestawienia tego obrazu dokonał tygodnik „Zwrot" podkreślając, że komentarze wyjaśniające nie mogą być dokładne, gdyż niepodobna rozplątać tam wszystkich splotów intryg, podstępów gry, tajników władzy, wpływu, dochodów itd. Zbyt dużo tego. Pominął też „Zwrot" odpowiedniki prasowe, które również istnieją w zastraszającej ilości.

I. „NAPRAWA"

Organizacyjnie jest to Związek Seniorów Organizacji Młodzieży Narodowej i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Działalność polityczna tej grupy wychodzi jednak daleko poza ramy Związku. Główne tereny wpływów naprawiaczy są następujące: Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych (sen. Malski), Centralny Związek Kół Gospodyń Wiejskich (sen. P. Olewińska), Centralny Związek Młodej Wsi „Siew" (p. Gierat). Na terenie parlamentarnym Koło Działaczy Wiejskich.

II. CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI „SIEW"

Protegowani min. Poniatowskiego. Jedyny względny sukces sanacji na terenie młodzieżowym i wiejskim. Organizacja skupia najbardziej radykalny element wiejski.

III. „ZARZEWIE"

„Góra" organizacji oficjalna, z ministrami Kwiatkowskim i Ulrychem na czele. Niektóre ośrodki (Poznań, Katowice, Lwów, Stanisławów, Brody i Lublin) przeszły ostatnio na narodowy radykalizm

IV. LEGION MŁODYCH

Grupa, która przeszła rekordową ilość rozłamów i mimo to nie zdołała wyjaśnić swego stanowiska politycznego. Przewodzi p. Bocianowski.

V. KADRA MŁODYCH

O organizacji tej napewno wiadomo tylko tyle, że panna Barbara Poniatowska, córka ministra rolnictwa, nie odgrywa w niej „wybitnej roli". — Tyle bowiem stwierdziły wyjaśnienia oficjalne.

VI. GRUPA „ZESPOŁU"

Teren wyżywania się politycznego kilku wyższych urzędników Ministerstwa Rolnictwa.

VII. STRAŻ PRZEDNIA

Organizacja przyboczna Janusza Jędrzejewicza, który ostatnio ożywia znów swą działalność.

VIII. KLUB DEMOKRATYCZNY

IX. ZWIĄZEK LEWICY PATRIOTYCZNEJ

Organizacje lewicowe, które powstały w łonie sanacji jako reakcja na prawicowe tendencje, które zdradzał Ozon wkrótce po narodzeniu.

X. ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Grupa z tradycjami klubu inteligentów.

XI. STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY SYNDYKALISTYCZNEJ

Powstało z lewego skrzydła rozłamu Z. P. M. D.

XII. MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MŁODZIEŻY LUDOWEJ

Ozonowy.

XIII. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „ZNICZ"

Organizacja widocznie słabo subwencjonowana.

XIV. POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA — DAWNA FRAKCJA REWOLUCYJNA

Tak zwana BBS. w odróżnieniu od PPS — CKW organizacja sanacyjna.

XV. ZWIĄZEK ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Powstały z inicjatywy p. Moraczewskiego jako lekarstwo na ogólny ruch zawodowy. Lekarstwo okazało się zawodne, a p. Moraczewski pozostał kierownikiem ZZZ.

XVI. RUCH NARODOWO PAŃSTWOWY

Secesja ze Stronnictwa Narodowego w r. 1934. Od tego czasu już trzy razy zmieniono nazwę.

XVII. KLUB 11-GO LISTOPADA

Grupa protegowanych min. Grabowskiego.

XVIII. O. N. R. GRUPA A. B. C. (Rossmanowcy)

Grupa, której oferta oficjalnej współpracy z sanacją, złożona na recepcie aptecznej płk. Kocowi przez p. T. Gluzińskiego została odrzucona.

XIX. O. N. R. — FALANGA

Grupa, której oferta współpracy z sanacją została przyjęta. Podlega jej szereg drobniejszych ośrodków nacjonalistycznych jak np. Kuźnica.

XX. ZWIĄZEK MŁODEJ POLSKI

Organizacja powołana przez porozumienie płk. Koca z „wodzem" Falangi p. Bolesławem Piaseckim. Po ostatniej secesji pozostała bardzo nieliczna.

XXI. „NORA", NARODOWA ORGANIZACJA RADYKALNA

Secesjoniści z poprzedniej pod wodzą p. Rutkowskiego.

XXII. GRUPA „JUTRA PRACY"

Kilku posłów znanych powszechnie z niedawnej secesji z Ozonu

XXIII. ORGANIZACJA MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ O. M. P.

Płk. Jura-Gorzechowskiego. Pewne wpływy ma tam grupa „Jutra Pracy".

XXIV. GRUPA „POLITYKI"

Kilku publicystów, których łączy cecha trwałego infantylizmu i którym się zdaje, że to oni eksploatują sanację a nie odwrotnie.

XXV. MŁODZI „HOŁÓWKOWCY"

Dwutygodnik „Myśl Polska"

XXVI. GRUPA „PŁOMIEŃCZYKA" WZGLĘDNIE „CZERWONEJ RÓŻY"

pod wodzą conferencier'a z warszawskiej wiarni „Przez Dziurkę od Klucza" p. Witolda Ipohorskiego Lenkiewicza.

XXVII. BŁYSKAWICA

Organizacja narodowo socjalistyczna.

XXVIII. GRUPA „ZADRUGI"

Próby kariery na neopogaństwie.

XXIX. MŁODZI KOSYNIERZY W WILNIE

Lokalna przynęta.

XXX. KLUB 13 MAJA (ROZUMIE SIĘ 1926 ROKU)

Znani z podkładania petard pod redakcję „Czasu" i „Warszawskiego Dziennika Narodowego"

XXXI. ZJEDNOCZENIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ „ORLĘ"

XXXII. KONFEDERACJA MŁODYCH

XXXIII. STOWARZYSZENIE PUBLICYSTÓW MŁODZIEŻOWYCH

Organizacje nieznane do czasu ogłoszenia komunikatu o powołaniu Służby Młodych OZN, gdzie podniesiono je do godności filarów.

XXXIV. OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Powołany w lutym ub. r. przez płk. Koca drogą radiową i zorganizowany na zasadach emisji dobrowolnych pożyczek państwowych.

XXXV. STRONNICTWO ZACHOWAWCZE

Grupa konserwatywna warszawsko krakowsk. łódzka.

XXXVI. KONSERWATYŚCI WILEŃSCY

Tak zwane żubry, z red. Mackiewiczem na czele

XXXVII. ZWIĄZEK LEGIONISTÓW

XXXVIII. ZWIĄZEK CZŁONKÓW B. P. O. W.

XXXIX. ZWIĄZEK B. WYCHOWANKÓW LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

Organizacja urządzająca odczyty w obronie wojewody Józewskiego.

XL. KADRA DZIAŁACZY WIEJSKICH

Tzw. kadzichłopy.

XLI. GRUPA „ZACZYNU"

Nadetatyzm, supertotalizm i hipercentralizm oznaczany numerkami.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Akademik raniony eksplodującą petardą jest członkiem Stronnictwa Narodowego

Wczoraj donieśliśmy o eksplozji petardy w rękach stud. U. J. w Tarnowie. Obecnie dowiadujemy się o nowych szczegółach tej sprawy.

Jak się okazało, w domu pp. H. Łacheckich 21-letni ich syn Franciszek, sporządzając dużą petardę, spowodował eksplozję, która ciężko poraniła mu rękę i obie nogi powyżej kolan, a nadto skaleczyła twarz i piersi. Rannego przewieziono do szpitala powszechnego.

Młody Łachecki jest członkiem Stronnictwa Narodowego. W pokoju jego znaleziono plik ulotek i bibuły propagandowej.

Bomba, która spowodowała wypadek, jest tej samej konstrukcji co i petardy rzucone ostatnio do kilku sklepów żydowskich w Tarnowie.

Kula w skroń

Samobójstwo na ul. Zyblikiewicza

Ubiegłej nocy wezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego na ul. Zyblikiewicza gdzie w domu pod l. 5 popełnione zostało samobójstwo.

W domu tym zamieszkiwał wraz z matką 19-letni Egon Cedzidło. Ubiegłej nocy, wśród nieustalonych narazie okoliczności, Cedzidło popełnił samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru w skroń. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Zabił szwagra siekierą

Potworna zbrodnia na wsi

Onegdajszej nocy dokonano we wsi Zelczyna k. Skawiny zabójstwa. W pewnym momencie będący w stanie nietrzeźwym Piotr Malinowski na tle porachunków osobistych wszczął awanturę ze swą żoną i teściową.

W czasie bójki 19-let. Tadeusz Wyrwa rzucił się na szwagra raniąc go siekierą w głowę. Wówczas Malinowski wyrwawszy siekierę kilku ciosami zabił swego szwagra. Malinowskiego aresztowano i odstawiono do więzienia w Skawinie.

Międzynarodowe Targi w Salonikach

Izba Przemysłowo - Handlowa w Krakowie zawiadamia kupców i przemysłowców swego okręgu, że XIII Międzynarodowe Targi w Salonikach odbędą się w czasie od 11 września do 2 października 1938 r.

Regulaminy Targów, gdzie zainteresowani znajdą wszelkie blisze informacje, są do przejrzenia w biurze Izby, w godzinach urzędowych.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Serce Balbiny"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Robert i Bertrand" (Bodo, Dymsza) i „Oddział śmiałych" (Buck Jones)

ATLANTIC: „Płynne złoto" (I. Dunne) i „Po burzy" (Ulrich, Olesl).

APOLLO: „Kalif Bagdadu" (Eddie Cantor)

LOPP: „Zabronione szczęście".

PROMIEŃ: „Truxa" (film niem.)

STELLA: „Pieśniarz Warszawy"

SZTUKA: „Taniec szczęścia i rozpaczy" (Lilian Harvey).

UCIECHA: „Alarm na morzu" (W. Morris, G. Brent i P. O'Brien).

WANDA: „Dzień na wyścigach' (Więzy miłości (W. Beery, M. Sullivan . A. Jones).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

N. S. № XX. Nie ma Pan żadnych szans przyjęcia do Syndykatu.

P. K. SPRINGUT SKRZYDLNA: W sprawie emigracji do Nicaragui proszę zwrócić się do Żyd. Biura emigracyjnego Jéas, Kraków, Starowiślna L. 89.

IMAGO: Bez obejrzenia oryginału lub dobrej fotografii trudno jest ocenić wartość „obrazu" (chodzi zapewne o okaz tzw. „mikrografii").

KRONIKA LITERACKA

— DWA I PÓŁ MILIONA ZA ZBIORY KSIĘCIA TREVISU. Ostatnio największym wydarzeniem Paryża była licytacja zbiorów księcia Trevisu na ogólną sumę 2.435.550 fr. — Za poszczególne okazy płacono: „La Folle" Gericaulta zakupiona przez Muzeum w Louvrze za cenę 300 tysięcy fr. „Targ wołów" — 235.000, „Trzech trębaczy konnych" — 232.000, „Złodziej dzieci" — 215.000, wreszcie portret młodego człowieka przypuszczalnie pędzla Delacroix, 110.000. — Portret Johnstona pędzla Proudhona osiągnął sumę 200.000, „Dziewczyna w białych rękawiczkach" Chasseriau — 80.000.

— KOBIETA W DZIEŁACH LOTI'EGO. Pod powyższym tytułem — „La femme dans l'ouvre de Pierre Loti" ukazała się rozprawa Bazylego Rafiera, odsłaniająca olbrzymi wpływ pierwiastka kobiecości na twórczość Loti'ego.

— BELGIA PROJEKTUJE FESTIWAL MUZYCZNY. Belgia wystąpiła z propozycją zorganizowania u siebie festiwalu muzycznego, na wzór słynnych festiwalów salzburskich. Jako miejsce festiwalu proponuje Belgia Ostendę. Do Londynu, gdzie przebywa słynny kapelmistrz Toscanini wyjechał burmistrz Ostendy Moreau w celu uzyskania jego zgody na wzięcie udziału w tym festiwalu. W wypadku gdyby słynny Włoch wyraził zgodę, Belgia zorganizowałaby ten festiwal prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku.

— KONFISKATA DZIEŁ SZTUKI „ZWYRODNIAŁEJ" W NIEMCZECH. Ogłoszona została w Niemczech ustawa przewidująca możliwość konfiskaty dzieł sztuki „zwyrodniałej" bez odszkodowania, o ile stanowią one własność obywateli Rzeszy niemieckiej lub osób prawnych w Niemczech. Konfiskatę zarządza Kanclerz Rzeszy, który również dysponuje obiektami stanowiącymi własność państwa. Dzieła znajdujące się w posiadaniu cudzoziemców, nie są objęte przez tą ustawę.

— KIEPURA W BUDAPESZCIE. Onegdaj wystąpił w teatrze miejskim w operze Cyganeria, Jan Kiepura. Sala teatru, największego w Budapeszcie, była zapełniona do ostatniego miejsca. Występ Jana Kiepury był tak przez publiczność, jak przez prasę przyjęty bardzo życzliwie. Za kilka dni Kiepura wystąpi tu z koncertem pieśni.

— ZGON WYBITNEGO POETY RUMUŃSKIEGO. Ubiegłej nocy zmarł znany poeta rumuński, profesor filozofii rumuńskiej uniwersytetu bukareszteńskiego, Owidiusz Densusianu.

Radio na dziś

wtorek, 14 czerwca

15.45 Wiadomości gospodarcze z Warsz.; 16 Kwintet Wiesława Wilkossa i Halina Zechert (śpiew); 16.45 „Jan Matejko" opowieść biograficzna Tadeusza Makowieckiego; 17 Pieśni ludowe w wyk. chóru młodzieży publ. szkoły powszechnej w Skale pod Ojcowem; 17.25 Muzyka kameralna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Otwieramy ul" pogad. wygł. Mieczysław Stein; 18.10 Sonaty wiolonczelowe Händla i Bacha w wyk. Dezyderiusza Danczowskiego (wiol.); akomp. Wł. Raczkowski; 18.45 „Hanka i Jagusia" scena z pow. Wł. St. Reymonta „Chłopi" (Lato) cz. I-sza; 19 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera (bas), przy fort. prof. L. Urstein; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Śpiewa kwartet ludowy Alojzego Zaremby; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Festiwal muzyczny na Zamku Wawelskim w Krakowie II. Wielki koncert symfoniczny. W programie utwory Karola Szymanowskiego. Wyk. orkiestra i chór P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Eugenia Umińska (skrz.), Zbigniew Drzewiecki (fort.) Maurycy Janowski (śpiew) 1. Uwertura op. 12 — w wykonaniu orkiestry, 2. Veni Creator hymn op. 57, — w wyk. chóru, sopranu solo i orkiestry, 3. Drugi Koncert skrzypcowy op. 61.— wyk. E. Umińska z tow. ork. II., 4. IV. Symfonia op. 60 (Symphonie corcertante) — wyk. Zb. Drzewiecki z tow. orkiestry, 5. Harnasie — muzyka baletowa op. 55. — w wyk. orkiestry, chóru i M. Janowskiego, w przerwie ok. godz. 20.50 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna z Warszawy; 22.15 z Warsz. Wiadomości sportowe; 22.25 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Płyty do Katowic; 23.00—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15—19 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI. Z dziejów jissuwu — pogad. Sz. Cemacha. 19.20 Koncert londyjskiej orkiestry filharmonicznej (utwory Czajkowskiego — płyty); 19.35 Automatyczna centralna telefonów w Jerozolimie; 19.50 Kącik akademicki (prowadzi F. Torowlin); 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia. 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Koncert muzyki kameralnej (muzyka angielska); 21.30 Koniec programu.

* * *

18.00 WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. TALLIN: 18 Muzyka rozrywkowa. LUBLANA: 18 Koncert wokalny. PARIS PTT.: 18.30 Koncert tria.

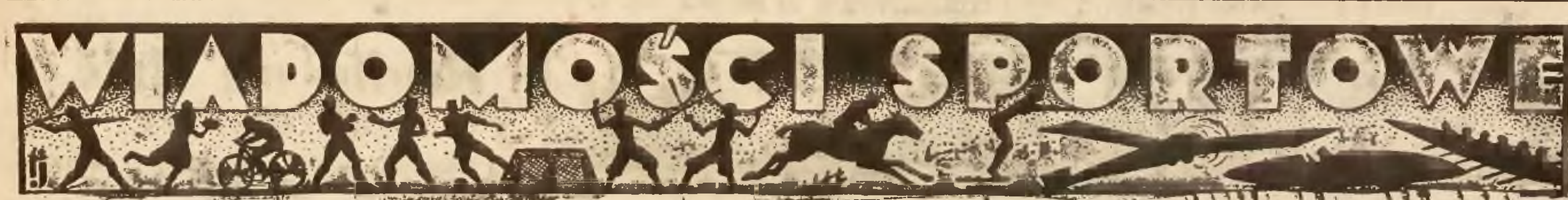
19.00 WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. SOFIA: 19 Muzyka popularna. RADIO ROMANIA: 15.15 Koncert zesp. mandolinist., 19.50 Koncert symfoniczny, w progr. muzyka rumuńska. PRAGA: 19.25 Koncert chóru dziecięcego.

20.00 BEROMÜNSTER: „FIDELIO" — OPERA BEETHOVENA. BRUKSELA FRANC.: 20 Koncert muzyki amerykańskiej. DROITWICH: 20 „George Edwardes" — biografia muzyczna. LONDYN REG.: 20 Koncert. PARIS PTT. 20 Program rozrywkowy, 20.25 Tr. z Opery. PRAGA: 20 „Martwy dom" — opera Janaczka (do tekstu Dostojewskiego). WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów, 20.30 Koncert symfoniczny. HILVERSUM II.: 20.10 Program rozrywkowy. RADIO PARIS: 20.15 Koncert muzyki kościelnej.

21.00 MEDIOLAN: „Siberia" — opera Giordana. RZYM: 21 Komedia. BRUKSELA FLAM.: 21 Koncert ork. narodowej. FLORENCJA: 21 Melodie rozrywkowe. TALLIN: 21 Muzyka rozrywkowa. KOPENHAGA: 21.15 Muzyka operowa. LUKSEMBURG: 21.15 Teatr wyobraźni: „Księżniczka Izabella" — sztuka Maeterlincka. TULUZA: 21.15 Kabaret argentyński. SOFIA: 21.15 Romanse rosyjskie. RADIO PARIS: 21.30 Teatr wyobraźni: „Ewa et Line" — kom. Pirandella.

22.00 LAHI: Muzyka rozrywkowa. OSLO: 22.15 „Podróż muzyczna". SZTOKHOLM: 22.15 Koncert orkiestrowy. KOPENHAGA: 22.20 Francuska muzyka symfoniczna. POSTE PARISIEN: 22.30 Transm. z kabaretu.

23.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna. HILVERSUM II.: 23 Muzyka taneczna. TULUZA: 23 Muzyka ludowa. LUKSEMBURG: 23 Muzyka taneczna. RZYM: 23.15 Muzyka tan.



Zawołał „Niech żyje Brazylia" i padł trupem przy głośniku radiowym

Porto Alegre, 14. 6. W miasteczku Campos niedaleko Rio de Janeiro, w czasie transmisji radiowej z meczu Polska — Brazylia w Strassburgu zmarł rażony apopleksją agent pocztowy Balandam W chwili, gdy speaker zawołał „szósty goal dla Brazylii", Balandam wzniósł okrzyk na cześć swego kraju i w tym momencie padł trupem.

Dwa mecze Polska - Francja w boksie i lekkiej atletyce

Jutro we środę na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany zostanie o godzinie 21-szej międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Francja. Bramy stadionu zamknięte zostaną o godz. 20.45.

W poniedziałek rano pociągiem z Paryża przybyli do Warszawy reprezentanci Francji w zapowiedzianym składzie. Drużynę francuską powitali na dworcu przedstawiciele naszych władz bokserskich z prezesem P.Z.B. Mirzyńskim i prezesem WOZB płk. Pichetą na czele. Goście zamieszkali w hotelu Bristol. W poniedziałek Francuzi zwiedzali Warszawę i Wilanów.

Rozegrane zostaną następujące walki:
W wadze muszej: Perrier — Jasiński.
W koguciej: Bernardi — Rotholc.
W piórkowej: Walter — Czortek.
W lekkiej: Bourgeois — Kowalski.
W półśredniej: Grandjean — Kolczyński.
W średniej: Rioult — Pisarski, ew. Ożarek
W półciężkiej: Barillon — Doroba
W ciężkiej: Pichot — Piłat.

W dniach 18 i 19 bm. na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w oba dni o godz. 17-tej rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Francja o nagrodę wędrowną ministra spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego. Ostateczny skład naszej reprezentacji przedstawia się następująco:

100 m. — Zasłona i Trojanowski (rez. Dunecki).
200 m. — Zasłona, Dunecki (Sulikowski).
400 m. — Gąssowski, Śliwak (Maszewski).
800 m. — Kucharski, Gąssowski (Staniszewski).
1500 m. — Staniszewski, Soldan (Garczyński).
5000 m. — Noji, Wirkus (Marynowski).
10 km. — Noji, Marynowski (Wirkus)
110 m. płotki — Schmidt, Haspel (Sulikowski).
400 m. płotki — Maszewski, Drozdowski (Jurkowski).
3 km. z przeszkodami — Soldan, Flis (Jurkowski).
4x100 m. — Sulikowski — Zasłona — Dunecki — Trojanowski (Danowski i Ładnowski).
4x400 m. — Gąssowski — Śliwak — Staniszewski — Kucharski (Maszewski — Zabierzowski — Metelski).
Wdal — M. Hofman i K. Hofman (Morończyk).
Wzwyż — K. Hofman, Kalinowski (Gierutto).
Tyczka — Schneider, Morończyk (Kluk).
Kula — Gierutto, Praski (Fiedoruk).
Dysk — Gierutto, Fiedoruk (Praski).
Oszczep — Gburczyk, Mikrut (Sokołowski).
Młot — Węglarczyk, Kocot (Więckowski).

Jak już donosiliśmy, wyznaczeni do reprezentacji zawodnicy zgrupowani zostali natychmiast po zawodach niedzielnych na obozie treningowym w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach.

PETEREK I WILIMOWSKI KONTUZJOWANI

W czasie ostatniego meczu o mistrzostwo Ligi państwowej we Lwowie pomiędzy Pogonią - Ruchem, zakończony niespodziewaną porażką Ruchu w stosunku 3:1, dwaj najlepsi gracze Ruchu Wilimowski i Peterek doznali groźnej kontuzji Szczególnie groźna zdaje się być kontuzja Peterka, którego rozmyślnie sfaulował obrońca Lemieszko.

W związku z kontuzją obu graczy, drużyna Ruchu została poważnie osłabiona, bo nie wiadomo, jak długo obaj gracze zmuszeni będą pauzować. Należy się wobec tego liczyć z tym, że pozycja Ruchu w tabeli ulegnie zmianie, tym bardziej, że czekają go dwa ciężkie mecze z Cracovią.

Deszcz uniemożliwił rozpoczęcie mistrzostw tenisowych

Ze względu na niepogodę odroczono rozpoczęcie narodowych mistrzostw Polski w tenisie na dzień 14 b. m.

Z zapowiedzianych uczestników zawodów nie wezmą udziału w mistrzostwach: Jabłoński (Lwów) i Mikołajczyk (Poznań).

Emigranci polscy w „Tour de Pas de Calais"

W biegu kolarskim dookoła departamentu „Pas de Calais" startowali dwaj emigranci polscy, najlepszy szosowiec polski we Francji Marcelak i Witek.

W pierwszym etapie Marcelak zajął trzecie miejsce, w drugim — czwarte. Witek z powodu licznych wypadków zrezygnował w drugim etapie.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Belg Ghisquieres przed Francuzem Decerque i Marcelakiem.

Walasiewiczówna skacze 605 cm

Stanisława Walasiewiczówna, przygotowująca się do Igrzysk emigracji polskiej w Pittsburgu, które zaczynają się za 13 dni, pobiła dwa rekordy światowe w dal skoczyła 605, 220 yardów przebiegła w 24 sek.

Walasiewiczówna wyjeżdża do Polski 6 lipca na Batorym.

Zjazd gwiaździsty do Krakowa

Wyniki ogólnopolskiego zjazdu gwiaździstego do Krakowa przedstawiają się następująco:

1) Pileski Witold (Wielkopolski Kl. aut) na Chevrolet przejechał 1327 klm. Szybkość 78,44 km.

2) Inż. Stanisław Orange na Mercedes (Małopolski Kl. Aut) 1204 klm z szybkością 59,6 km

3) Prężyna Ignacy (Pomor. Kl. Aut.) przejechał 1087 klm na Fiat (1100) z szybkością 64 klm.

4) Ignacy Chrzanowski (Wielkopol. Kl. Aut.) 1090 klm na Aero, szybkość 63,74 klm.

5) Frolewicz Donat (Śląski Auto) na Chevr. 1036 km z szybkością 61,1 klm.

6) Sokołowski (Pomorski Kl. Aut.) na Mercedes 973 km. z szyb. 57,2 sklasyfikowano ogółem 43 samochodów.

Plattko odchodzi z Cracovii

Trener Cracovii, Ferencz Plattko, który od początku sezonu trenował drużynę mistrza Polski, odchodzi z Cracovii z dniem 1 lipca b. r. Cracovia zawarła z Plattką kontrakt na 6 miesięcy, który miał być automatycznie przedłużony, jednakże z powodu niemożności uzyskania przedłużenia pobytu dla Plattki w Polsce, kontrakt wygasa z dniem 1 lipca.

Plattko wraca do Budapesztu, skąd — jak się dowiadujemy — wyjeżdża do Szwecji, gdzie będzie czynny dla drużyny A. I. K. w Sztokholmie.

Z całego świata

Najlepszy sprinter szwedzki, Strandberg uzyskał w niedzielę bardzo dobry wynik na 100 mtr. 10,6 sek.

* * *

Znany średniodystansowiec amerykański i rekordzista świata, Glenn Cunningham. uzyskał w tych dniach na uniwersytecie w Nowym Jorku tytuł doktora filozofii.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.